Nr 137. Kraków, Sobota 18. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

O naczelne stanowiska w kraju i Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Prezes dr Leo zwołał na 23 b. m. do Wiednia posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego dla omówienia bieżących spraw politycznych, wśród których na pierwszem miejscu znajduje się sprawa obsadzenia stanowiska marszałka galicyjskiego, oraz kwestya uzupełnienia gabinetu, i stanowiska polskich członków delegacyi.

„N. Fr. Presse“ donosi, że kierujący członkowie Koła polskiego są za natychmiastowem obsadzeniem stanowiska marszałka, które nie powinno być opróżnione aż do jesieni, chociażby już dlatego, że marszałka mianuje się z grona Sejmu. Nominacya powinna więc nastąpić przed rozwiązaniem Sejmu. Zdaniem „N. Fr. Presse“ największe szanse ma kandydatura posła Niezabitowskiego. Obok niego dziennik wymienia jako poważnych kandydatów ks. Witolda Czartoryskiego i hr. Pinińskiego.

Co się tyczy uzupełnienia gabinetu, jest rzeczą pewną, że rząd wyda jeszcze cały szereg rozporządzeń w drodze paragrafu 14-go, jak n. p. prowizoryum budżetowe i kilka mniejszych ustaw, uchwalonych przez Izbę posłów, a nie załatwionych przez Izbę panów, jako to: ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i t. d. Jest więc wątpliwem — oświadcza „N. Fr. Presse“ — czy kierujące koła polskie zechcą obecnie przyjmować zastępstwo w gabinecie. Jako kandydat w razie powołania parlamentarzysty do gabinetu, wymieniany jest w pierwszej linii prezes Koła polskiego. Kandydata na ministra skarbu z Koła polskiego dziennik nie wymienia. W razie wstąpienia dr Lea do gabinetu, wyłoniłaby się konieczność nowego obsadzenia stanowiska prezesa Koła polskiego. Nie byłoby to wcale łatwem, wobec wewnętrznych stosunków w Kole polskiem, zwłaszcza, że, jak słychać, narodowi-demokraci starają się gorliwie wyzyskać sytuacyę i wysunąć znowu na pierwszy plan posła Głąbińskiego. Starają się więc w Kole nie poruszać na razie kwestyi ministeryalnej i pozostawić obecne prowizoryum do jesieni. — W każdym razie — kończy „N. Fr. Presse“ swoje informacye — jest nieprawdopodobnem, aby przed zwołaniem delegacyi nastąpiła jakakolwiek zmiana w gabinecie.

Rosyjskie pogłoski o dymisyi Berchtolda.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 18 kwietnia.

(WAT). W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że dymisya hr. Berchtolda jest nieunikniona, a to głównie z powodu oziębienia się stosunków między Rumunią a Austryą.

Rysy w trójporozumieniu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 18 kwietnia.

(WAT). „Temps“ ogłasza wywiad z pewną osobistością petersburską, zajmującą wysokie stanowisko. Osobistość ta stwierdza, że w sferach miarodajnych rosyjskich panuje wielkie zdenerwowanie z powodu zachowania się Anglii wobec trójporozumienia. Zarzucają Anglii, że bardzo niewyraźnie popiera interesy trójporozumienia i że oświadczenia Greya, wygłoszone w ostatnim czasie, nie licują z postępowaniem Anglii, która zapewnia, że pragnie jaknajsilniejszego zacieśnienia węzłów między mocarstwami trójporozumienia.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Wobec dyskusyi, jaka toczy się w prasie angielskiej i francuskiej na temat zamiany trójporozumienia na trójsojusz i bliskich podróży króla angielskiego do Paryża i prezydenta Poincarégo do Petersburga, także prasa tutejsza zajmuje się tą kwestyą i przychodzi do wniosku, że starania Francyi a zapewne i Rosyi o wciągnięcie Anglii do sojuszu nie będą miały żadnego powodzenia. Grey niedawno wyraźnie oświadczył w Izbie gmin, że Anglia nie życzy sobie sojuszu. Oprócz tego trójsojusz już dlatego jest niemożliwy, ponieważ w przeciwieństwie do trójprzymierza, trójsojusz miałby cele agresywne, trójprzymierze zaś ma tylko charakter defenzywny. Francya życzy sobie tego sojuszu dla wzmocnienia swego stanowiska celem odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, Rosya zaś pragnie, aby przeprowadzić swoje plany agresywne, skierowane przeciw Austryi, względnie plany agresywne na Bałkanie.

Życzenia zamiany trójporozumienia w trójsojusz, pozostaną tylko marzeniami — kończą dzienniki.

Konferencye w Abaccyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

Konferencye San Giuliana z hr. Berchtoldem dopiero dzisiaj będą ukończone. Dzisiaj też wydany będzie urzędowy komunikat, stwierdzający zupełne porozumienie między obu mocarstwami. Jak już wiadomo, ważnym momentem w obradach ministrów była sprawa eksploatacyi Cylicyi. Cylicya leży na południowym wschodzie Małej Azyi naprzeciw Cypru i tworzy dzisiejszy wilajet Adana z głównem miastem Adaną. Ma on 40.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, a liczy tylko 400 tysięcy mieszkańców. W Cylicyi znajdują się olbrzymie lasy i wielkie pokłady złota, srebra, ołowiu i innych kruszców. Klimat jest nadzwyczajnie korzystny dla uprawy zboża i roślin południowych. Rośnie tam n. p. w wielkiej ilości bawełna. Ziemia jest nadzwyczajnie urodzajna, nie jest jednak dostatecznie wyzyskana z powodu braku maszyn rolniczych i nieumiejętności uprawy roli. Jednym z lepszych portów w Cylicyi jest obecnie miasto Merzine. Drugim portem jest miasto Adalia, na które Włochy zwróciły już uwagę i postarały się już tam o koncesye kolejowe. Zachodnia Cylicya byłaby więc, jak się zdaje, przyznana sferze wpływów ekonomicznych Włoch, wschodnia Austryi. Rząd austryacki utworzył przed dwoma miesiącami w Adalii konsulat oraz wydelegował komisyę, dla przeprowadzenia studyów w Cylicyi. Na koszta tych studyów wyasygnował rząd pół miliona koron.

Przemysłowcy austryaccy i węgierscy wnieśli już do rządu podanie o poparcie ich starań, celem uzyskania koncesyi na eksploatacye min i lasów, oraz starań o koncesye kolejowe w Cylicyi. Rząd austryacki przyrzekł usilnie poprzeć te starania, a celem uniknięcia kolizyi i konfliktów, ma przyjść między Austryą a Włochami do stałego porozumienia w tej sprawie.

Przed strajkiem.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 18 kwietnia.

(WAT). Komisya syndykatu kolejarzy, delegowana do rokowań z rządem, wróciła z Rzymu bez żadnego rezultatu. Do porozumienia z rządem nie przyszło.

Rzym, 18 kwietnia.

(WAT). Wczoraj rano na torze kol. między Bari a Munipol znaleziono kłody drzewa i kamienie. Akty sabotażu zaczynają się mnożyć.

Zamach na burmistrza N. Jorku.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Londyn, 18 kwietnia.

(WAT). Z N. Jorku telegrafują: Wczoraj przed południem, jakiś człowiek strzelił kilkakrotnie z rewolweru do burmistrza Nowego Jorku Mitchella, który zajeżdżał automobilem przed ratusz. Strzały chybiły. Sprawca zamachu, ujęty przez burmistrza, nazywa się Rose i liczy 75 lat.

Nowy Jork, 18 kwietnia.

Człowiek nazwiskiem Dawid Rose, prawdopodobnie chory umysłowo, strzelił do automobilu, którym jechał burmistrz Mitchell, komisarz policyi Woods i syndyk miejski Volks. Kula przeleciawszy obok burmistrza i komisarza, zraniła syndyka. Detektyw, który kierował samochodem, wyrwał sprawcy rewolwer i spowodował aresztowanie go. Burmistrz sądzi, że strzał był zwrócony przeciw niemu.

Nowe ultimatum dla Huerty.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Londyn, 18 kwietnia.

(WAT). Z Waszyngtonu telegrafują: Natychmiast po nadejściu odpowiedzi Huerty z żądaniem, aby flota Stanów Zjednoczonych równocześnie dała salwę honorową, prezydent Wilson zwołał posiedzenie Rady ministrów, które trwało do godziny 1 w nocy. Posiedzenie zakończyło się postanowieniem wysłania nowego ultimatum do Huerty. Do pełnomocnika Stanów w Meksyku wysłano polecenie, aby żądał od rządu meksykańskiego salwy honorowej, bez jakichkolwiek kontrwarunków.

Sprawa Tow. kultury polskiej.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 18 kwietnia.

Z Petersburga donosi WAT.: Senat pozostawił bez żadnego rezultatu skargę Towarzystwa kultury polskiej, rozwiązanego przez generał-gubernatora warszawskiego. Przyczyną rozwiązania Towarzystwa była walka, która toczyła się w jego łonie między kierunkiem reprezentowanym przez Aleksandra Świętochowskiego, a kierunkiem lewicowym.

Obrady ludowców.

(Informacya „N. Reformy).

Tarnów, 18 kwietnia.

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbędzie się w Tarnowie w sali Sokoła strusińskiego zjazd pełnej naczelnej Rady ludowej (naczelnego organu „Piastowców“). Poseł Bojko zagai o godzinie 11 przed południem obrady, które toczyć się będą następnie bez przerwy aż do wyczerpania porządku dziennego, obejmującego następujące punkty:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności (pp. Średniawski i Witos).

2) Sprawozdanie z organizacyi powiatów (sekr. Dubiel).

3) Stosunek do innych stronnictw (pos. Witos).

4) Program działalności na przyszłość.

5) Wybór komisyj.

6) Dyskusya i samodzielne wnioski członków.

Obrady poprzedzi posiedzenie Wydziału Rady naczelnej, które odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu w sali hotelu Bristol.

Stronnictwa w Irlandyi.

Jeżeli protestanci z Ulsteru występują gwałtownie przeciwko bilowi o „homerule“, to należy podnieść, że Irlandczycy wcale się nim nie zachwycają. Bil ów jest dziełem tak licznych kompromisów, że nie może Irlandczyków zadowolić. Najsilniej odczuwają Irlandczycy okrojenie praw swojego przyszłego parlamentu, który będzie bezsilny w najważniejszych sprawach ekonomicznych. I tak n. p. rzemiosła i przemysł w Irlandyi potrzebują koniecznie opieki ze strony państwa. Obecnie angielski przemysł dławi wszelką konkurencyę po drugiej stronie kanału Jerzego. Otóż Irlandczycy pragną ceł ochronnych dla swojego przemysłu, ale ich nie otrzymają tak długo, dopóki Anglia na to się nie zgodzi. Spętana w ten sposób Irlandya będzie dalej walczyć o swoje prawa, co spowoduje nowe konflikty.

Przywódca nacyonalistów Redmond usiłuje uspokoić gorętsze umysły tą uwagą, że trzeba najpierw zdobyć „homerule“, a potem dopiero walczyć o dalsze ustępstwa. Stanowisko przywódców irlandzkich nie jest łatwe. Muszą oni w Westminsterze mówić tak, jak tego wymaga zdrowy rozsądek angielski, natomiast w Irlandyi trzeba wysoko podnosić głos wobec roznamiętnionych tłumów, skłonnych do radykalizmu. W dodatku muszą uwzględniać przywódcy rewolucyjne wprost usposobienie Irlandczyków, którzy mieszkają w Ameryce, a ruch narodowy popierają hojnie dolarami.

Obecny przywódca Irlandczyków w parlamencie angielskim, John Redmond, który z pewnością będzie prezydentem pierwszego gabinetu irlandzkiego, jest politykiem umiarkowanym, a nawet pośród swoich ziomków uchodzi za konserwatystę, należy bowiem do „landed gentry“ i podziela zapatrywania rządzącej w Anglii klasy. W przyszłem państwie irlandzkiem rządzić będą zamożniejsi włościanie. Irlandya nie jest już krajem arystokratów od czasu, gdy zaprowadzono nowe prawa agrarne. Dawni dzierżawcy gruntów za pomocą kredytu państwowego nabyli na własność dzierżawioną ziemię, która dzisiaj należy do 30.000 właścicieli. — Magnaci po sprzedaniu swoich dóbr opuścili przeważnie Irlandyę, a ci, którzy tam pozostali, są za słabi, ażeby mogli odegrać rolę polityczną. W autonomicznej Irlandyi rządzić będzie chłopska partya konserwatywna, ciesząca się poparciem kościoła katolickiego, a wrogo usposobiona dla socyalistów. Dla robotników zarówno w mieście, jak na wsi „homerule“ nie przyniesie żadnych zdobyczy.

Robotnicy darzą zaufaniem swojem członka Izby gmin, Devlina, który jest przedstawicielem jednego z okręgów wyborczych Belfastu i przywódcą radykalnego skrzydła nacyonalistów. Devlin stoi na czele silnej organizacyi pod nazwą „Hibernia“, do której mogą należeć tylko katolicy. Organizacya ta w Ulsterze stawia bardzo silny opór protestanckim oranżystom. Delvin za pomocą „Hibernii“ rozporządza prawie wszystkiemi szynkami, czyli tak zwanemi „saloonami“. I tak w mieście Belfaście, przeważnie protestanckiem, istnieje 1.150 „saloons“. Z tej liczby tylko 50 należy do protestanckich, a 1.100 do katolickich szynkarzy. Tą armią szynkarzy tudzież ich gości rozporządza Devlin. Oranżyści Ulsteru walczą przeciwko autonomii Irlandyi głównie dlatego, że obawiają się zwycięstwa tej organizacyi. Wielcy przemysłowcy Ulsteru powiadają, że nie chcą być zdani na łaskę i niełaskę polityki, która—jak się wyraził ironicznie jeden z dzienników angielskich — złożona jest z klerykalizmu, alkoholu i agraryzmu.

Obok silnej i zwartej partyi nacyonalistów irlandzkich, powstały w ostatnich czasach grupy opozycyjne, które opierają się bądź na ruchu socyalnym, bądź na ruchu kulturalnym, bądź wreszcie na dążności do oderwania Irlandyi od Anglii, celem utworzenia republiki irlandzkiej. Niepodobna tutaj mówić o każdej z tych licznych grup, zwłaszcza, że programy ich są często bardzo fantastyczne, a nie wszystko, co mówi Paddy, jest dobrą monetą. Godzi się jednakże wspomnieć o ruchu robotniczym, który powstał z inicyatywy Jamesa Larkina.

Anglicy dali temu ruchowi nazwę „larkinizmu“ i upatrują w nim dążności rewolucyjne. Otóż tak nie jest. Larkin nie pragnie wcale rewolucyi socyalnej, dąży tylko do tego, ażeby zapewnić proletaryatowi jaki taki byt. Aż do wystąpienia Larkina nikt nie wiedział o tem, że w Dublinie istnieją „pomieszkania“ pod postacią jednego pokoju, w którym się mieszczą dwie a nawet trzy rodziny. Larkin zorganizował najpierw robotników transportowych, a następnie stworzył „Liberty Hall“, gdzie jest ognisko ruchu robotniczego.

Przywódcy robotników angielskich uważają Larkina za rewolucyonistę. Rzeczywiście Larkin przemawia w sposób wielce gwałtowny, należy atoli uwzględnić, że inaczej nie można mówić do słuchaczów celtyckich i że także Redmond — jak to już podaliśmy — innych słów używa w Londynie, a innych w Belfaście. Poza rewolucyjnym gestem działalności Larkina opiera się na podstawach realnych i dąży do zapewnienia robotnikom irlandzkim ludzkiej egzystencyi. Larkin pragnie, ażeby Irlandya otrzymała „homerule“, jednakże już obecnie zapowiada walkę z klerykalnym agraryzmem. Partya robotnicza w przyszłym parlamencie będzie zawiązkiem demokracyi irlandzkiej.

Kara chłosty w Ameryce

Na dziedzińcu więzienia stanowego w powiecie New Castle, w Delaware — pisze amerykańsko-polski „Dziennik dla wszystkich“ — wznosi się słup do biczowania i pręgierz. Stawianie pod pręgierz zniesiono tam „na razie“ w roku 1905, lecz kara chłosty u słupa stosowaną jest dotychczas. Więźniów przywiązuje się do słupa i wymierza się chłostę na obnażone plecy. Do wymiaru kary używanym jest bicz o dziewięciu pasach. Egzekucyi dokonuje dozorca więzienny.

Rząd federalny Stanów osobną uchwałą kongresu w roku 1839 zniósł chłostę stosowaną do zbiegów marynarki, przez co ostatni szczątek kar cielesnych powinien był zniknąć na terytoryum Unii. Pomimo to jednak stan Delaware ignoruje ustawę federalną i przestępców swoich po staremu biczuje u słupa.

„Postęp“ w Delaware tem się tylko zaznaczył, że legislatura tamtejsza w roku 1889 wyłączyła kobiety od kary chłosty. A trzeba pamiętać, że monarchiczna Anglia wyprzedziła „wolny stan“ Delaware o sto lat prawie na tem polu, zniosła bowiem chłostę kobiet już w 1791.

Delaware, jeden z najstrszych stanów Unii, szczyci się tem, że ma najmniej przymieszki porewolujących emigrantów i że dlatego zachował „czystą“ krew i tradycyę pierwszych anglo-saskich osadników. W rewolucyi i w wojnie domowej wsławił się walecznością swych żołnierzy. Zajmuje się przeważnie rolnictwem, zwłaszcza hodowlą

CONAN DOYLE.

Czarna skrzynia.

— Dziwna to była przygoda — mówił profesor, — tak dziwaczna, że zdarzyć się może niezmiernie rzadko — a chociaż dużo mnie to kosztowało, nie żałuję wcale, bo zysk większy był, aniżeli strata. Ale nic pan nie zrozumie, aż dopiero opowiem całą historyę dokładnie.

— Nie wiem, czy znana jest panu okolica, ciągnąca się nad brzegami Avon? A więc niedaleko Evershamu znajduje się posiadłość Thorpe-Place, której właściciel, sir John Bellamore, powołał mnie, jako nauczyciela domowego dla dwóch swoich synów. Sir John był od trzech lat wdowcem, synowie jego byli wówczas w wieku lat ośmiu i dziesięciu, a jedyna córka miała lat siedm. Miss Whiterton, obecnie moja żona, była podówczas guwernantką dziewczynki, dziś jest wychowawczynią naszych dwóch chłopców.

Otóż teraz pan wie, jakie korzyści osiągnąłem, przyjmując posadę nauczyciela w Thorpe-Place. Prócz naszych wychowanków siadało nas jeszcze czworo do stołu: panna Whiterton, która wówczas miała lat 24 i była równie ładną, jak pani Colmore, ja, Frank Colmore, pani Stevens, niańka dzieci i pan Richards, zarządca dóbr. Sir John jadał w swoim pokoju i rzadko bardzo zjawiał się przy ogólnym stole. Lubił samotność, dlatego przez długi czas był mi zupełnie obcym, aż dopiero przypadek pozwolił mi go bliżej poznać.

Percy, mój młodszy uczeń, wpadł pewnego dnia do strumienia, skąd wyratowałem go nie bez niebezpieczeństwa dla siebie. Kiedyśmy przemoknięci i zmęczeni powrócili do domu, kazał mnie sir John zawołać do swego gabinetu, owego sanktuarium, dokąd, jak się później dowiedziałem, od trzech lat nikomu nie było wolno wejść, prócz starej służącej, która tam sprzątała.

Skoro wszedłem, uwagę moją zwróciła najpierw czarna skrzynka, a potem kilka paczek listów, leżących na biurku. Sir John, widząc, że jeszcze nie zdążyłem się przebrać z mokrego ubrania, pożegnał mnie odrazu — mimo to mr. Richards rzekł do mnie wieczorem: Pan wcale nie wie, jakie wyszczególnienie pana spotkało. Ten pokój, gdzie nikomu wejść nie wolno, jest przedmiotem ogólnej ciekawości i najrozmaitszych domysłów. Gdyby się w to wierzyło, to należałoby przypuścić, że sir John popadł znów w swe dawne grzechy.

— Jakto? Co pan przez to rozumie? — zapytałem zdziwiony.

— Czy to możliwe, żeby pan dotąd nic nie słyszał o przeszłości naszego pana? Przecież znany był w całym kraju ze swych szalonych czynów i lekkomyślnego życia.

Zdumiony spoglądałem na mr. Richardsa.

— Czy pan w rzeczywistości mówi o naszym cichym, melancholijnym panu? Cóżby go tak mogło odmienić?

— Szczęście, w postaci łagodnej i milej Klary B-ryl, która miała odwagę towarzyszyć mu do jego posiadłości, jako żona. Od owej chwili stał się tygrys barankiem, od dnia ślubu ani nie grał, ani nie pił, ani też nie uganiał za kobietami. Kiedy żona umarła, obawialiśmy się wszyscy, że powróci do dawnego trybu życia, ale zdaje się, że istnieje jakaś tajemna siła, która go od tego chroni. Powiedz mi pan, czy pan w gabinecie nie widział może czarnej skrzyni?

— Tak. Odrazu zwróciłem na nią uwagę.

— Otóż ta skrzynia musi zawierać coś tajemniczego, gdyż nigdy on nie opuszcza zamku, nie zabierając jej ze sobą.

Po tej rozmowie czułem jeszcze większe współczucie dla tego cichego, smutnego człowieka, a on zdawał się to współczucie odgadywać, bo począł mnie zaszczycać dłuższemi rozmowami, zabierał mnie też często na spacery i konne przejażdżki, ale jego sanktuaryum nigdy nie przestąpiłem. Jednej nocy jednak współczucie moje zamieniło się na oburzenie, gdyż zdawało mi się, że przekonałem się o powrocie na złe drogi sir Johna.

Jednego wieczora miss Whiterton brała udział w niedalekiem miasteczku w koncercie na cel dobroczynny, a ja pojechałem po nią, aby ją przywieść do domu. Była noc cicha, letnia, okna zamku były otwarte. Z pokoju sir Johna usłyszeliśmy obcy głos. Stanęliśmy na murawie pod oknem. Nie było wątpliwości: głos, który słyszeliśmy, był to dźwięczny, wesoły głos kobiecy.

Nie mówiliśmy więcej o tem. Nikt w zamku zdawał się nie wiedzieć o tajemniczym, nocnym gościu. Jakżeż mogła tak niewidzialna przychodzić i znikać? Przychodziło mi na myśl istnienie podziemnych kurytarzy i drzwi tajemnych, jakie bywają w starych zamkach.

Niedługo miała się zagadka wyjaśnić. Trapiła mnie silna newralgia i kilka nocy spać nie mogłem. Jednego dnia, kiedy bóle stały się wręcz nieznośne, zażyłem silną dawkę chlorodinu. Pod wieczór tego dnia znajdowałem się w sali bibliotecznej, gdzie opracowywałem katalog. Nagle opanowała mnie, widocznie wskutek zażytego lekarstwa, senność nieodparta; osunąłem się w fotel i usnąłem. Kiedy się zbudziłem, była noc ciemna; oszołomiony jeszcze działaniem chlorodinu, nie wiedziałem z początku, gdzie jestem, kiedy nagle spotrzegłem w słabem świetle sir Johna, pochylonego nad czarną skrzynią.

Nim zdążyłem się podnieść, usłyszałem, jak miękki, łagodny głos kobiecy począł mówić:

— Nigdy cię nie opuszczę, mój mężu, ani za życia, ani po śmierci. Umieram spokojnie, bo wiem, że w każdą noc mówić do ciebie będę, tak, jak gdybym była przy tobie; że bezustannie będę cię prosić: Bądź silny i mocny, kochany Johnie, oprzyj się wszelakim pokusom na miłość mego wspomnienia! A wówczas spotkamy się znów kiedyś, aby się już nigdy nie rozłączać!

Kiedy głos umilkł, powstałem i wybełkotałem jakieś usprawiedliwienie. Chwiałem się jeszcze na nogach. Sir John zerwał się, w oczach strzeliły mu błyski gniewu i zawołał:

— Pan się tu zakradł, aby mnie podpatrywać! Co to ma znaczyć, panie Colmore?

Spokojnie wyjaśniłem mu wszystko i wyraziłem ubolewanie, że mu mimowoli przeszkodziłem. On zaś odzyskał tymczasem panowanie nad sobą i rzekł:

— Nie, niech pan teraz nie odchodzi, kochany panie Colmore. Ponieważ pan odkrył moją tajemnicę, musi pan wiedzieć wszystko. W młodości mej nie miałem innych przyjaciół, tylko pochlebców, nie miałem też innych doradców, jak własne moje nieposkromione namiętności. Coraz bardziej pogrążałem się w błoto i byłbym się zapewne w niem udusił, gdyby mnie nie była wyratowała delikatna, odważna dłoń kobieca. Bóg zesłał mi jednego ze swych aniołów, abym znowu stał się człowiekiem. Ale anioł ten musiał zbyt prędko do nieba powrócić — a wśród bólów i cierpień choroby moja biedna żona myślała tylko o tem, że znów mogę popaść w dawne błędy, jeśli sam zostanę. Myślała dzień i noc nad tem, jak mnie uratować, aż wymyśliła... fonograf. Kazała sprowadzić najlepszy aparat, jaki dostać można było, aby w tym aparacie uwiecznić swój głos, ażeby mógł pozostać zawsze przy mnie i upominać mnie, abym przez miłość dla niej pozostał na dobrej drodze życia. To jej się też udało i gdziekolwiek się udaję, zabieram z sobą ten głos proszący i upominający, aby nie poddać się pokusom. Otóż teraz zna pan tajemnicę czarnej skrzyni, ale biada panu, gdyby ją pan kiedy zdradził!

owoców. Liczy coś ponad 200.000 mieszkańców, w tem zaledwie 35 tysięcy „foreignerów".

Otóż ten członek Unii, ten „stan", przeszło dwakroć mniejszy od miasta Buffalo co do zaludnienia, posiada gwarantowany konstytucyą związkową samorząd, większy niż mają państwa rzeszy niemieckiej. Ma swego gubernatora, ma sądy z prawem życia i śmierci, ma milicyę, ma legislaturę i wysyła do Waszyngtonu jednego członka kongresu i dwóch federalnych senatorów. Słowem — liliput to jest wprawdzie wobec takich kolosów, jak Nowy Jork, Pensylwania lub Illinois, lecz mimo to jest z nimi całkiem równouprawnionym, jest samodzielnem państwem w państwie. Stanowi apodyktycznie własne prawa.

A pomnikiem tych praw, kutych przez bezpośrednich potomków purytanizmu, przez latorośle pokoleń, które przez wieki zasklepiały się w martwej tradycyi bigoteryi żywym wykładnikiem praw tych — jest słup do biczowania i pręgierz niedawno zaniechany!

Publicysta Bailey Millard widział te oba narzędzia tortur na dziedzińcu więziennym w Wilmington w lutym 1914. Stoi tam słup, do którego przywiązują dziś jeszcze skazańców. Pyszni się na urągowisko cywilizacyi pręgierz z mocnemi deskami do przytwierdzania delinkwentów za szyję i ręce. Pręgierz pięknie pomalowany i utrzymany w porządku, gdyż ustawodawcy w Delaware nie tracą nadziei zużytkowania go jeszcze przez długie lata.

O kulturze i duchu praw delawarskich świadczy najlepiej wzmianka kodeksu, który oświadcza, że chłostą mają być karane takie zbrodnie, jak kradzież, oszustwo, rozbój, „używanie czarów, wróżbiarstwo i wywoływanie duchów". Zaiste, kodeks ten przenosi nas żywcem w czasy średniowieczne.

Pamiętać przytem należy, iż obywatele stanu Delaware przywiązani są do narodowych tradycyj, których bat jest uosobieniem. Oni umieją wymownie bronić swoich brutalnych ustaw.

W listopadzie 1913 członek kongresu Evans z Montany odczytał w Izbie reprezentantów doniesienie pism o publicznem biczowaniu czterech skazańców u słupa więziennego w New Castle. Egzekucyę na dwóch więźniach musiano przerwać i odłożyć na trzy dni, gdyż lękali się dozorcy, aby chłosta nie uśmierciła delinkwentów. Evans zwrócił uwagę Izby na ten szczątek średniowiecznego barbarzyństwa i wezwał rząd federalny do zapobieżenia mu na przyszłość.

Wówczas jednak powstał członek kongresu Brockson z Delaware i wygłosił przeszło godzinną mowę — w obronie knuta, jako najskuteczniejszego środka poprawy przestępców. I stała się rzecz dziwna: Kongres odrzucił rezolucyę Evansa.

Ku wiecznej rzeczy pamiątce warto poznać szczegółowy wymiar chłosty, przewidziany kodeksem stanu Delaware. Jest on następujący:

Za kradzież 20 batów; za włamanie 20—40 batów; za najście domu 20 batów; za kradzież konia, nabycie lub przechowanie konia kradzionego 20 batów; za fałszerstwo i podrabianie pieniędzy 39 batów; za trucicielstwo 60 batów; za okaleczenie 30 batów; za porwanie 39 batów; za rozbój 40 batów; za napad rabunkowy 30 batów; za fałszywe sygnały okrętowe 39 batów; za oszustwa ustawodawcze w legislaturze 10—30 batów; za bicie żony 5—30 batów.

KRONIKA.

Kraków. 18 kwietnia.

Z Tow. demokratycznego. Zebranie dyskusyjne z referatem prof. Bujwida na temat: „Zadania gminy na polu zdrowotności i hygieny" odbędzie się w poniedziałek, o godzinie 7 i pół wieczorem.

Wybory do Rady m. Krakowa. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisyi reklamacyjnej, na którem ostatecznie załatwione będą reklamacye wniesione w sprawie listy wyborczej. Reklamacyj ogółem wpłynęło 350, z tego 280 o przeniesienie z jednego koła do drugiego, a 70 o wpis na listę wyborczą. W przyszłym tygodniu będzie ogłoszony termin wyborów.

Z ruchu przedwyborczego. Wczoraj odbył komitet Związku ekonomicznego, dla przeprowadzenia wyborów do Rady miasta Krakowa z koła inteligencyi, piąte z rzędu posiedzenie, na którem uchwalono zwołać na 2 maja b. r. ogólne walne zebranie urzędników, profesorów i nauczycieli. Celem tego zebrania ma być zaznajomienie szerokich mas urzędniczych ze stanowiskiem, które zająć powinni urzędnicy w przyszłej radzie miasta. Po odpowiednich referatach i dyskusyi ma być powołany do życia obszerniejszy komitet, którego zadaniem będzie pokierować akcyą wyborczą.

Z uniwersytetu. P. Władysław Niwiński z Warszawy otrzymał w uniwersyteci Jagiellońskim stopień doktora wszelkich nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w niedzielę, 26 b. m., o godzinie 4 po południu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 5 po południu.

Kongregacya kupiecka. Ogólne zgromadzenie odbędzie się jutro w sali konferencyjnej Rady miasta Krakowa na II piętrze o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdania; wybory; sprawa udzielenia pożyczki hypotecznej 40.000 K Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie; budżet na rok 1914.

Aresztowanie profesora. Pod takim tytułem zamieściło dzisiejsze lwowskie „Słowo Polskie" telegram z Krakowa, donoszący o aresztowaniu p. Władysława Marcinkowskiego, prof. gimnazyum realnego w Prokocimiu. Aresztowania p. Marcinkowskiego dokonać miały władze wojskowe pod Prokocimiem i odstawić go do sądu, rzekomo, jako podejrzanego o szpiegostwo. Treść tego telegramu jest nieprawdziwa i krzywdzi p. Marcinkowskiego. Rzecz bowiem miała się według informacyi, zasięgniętych u władz policyjnych, następująco:

P. Władysław Marcinkowski w powrocie z Prokocimia do Krakowa szedł spacerem obok jakiegoś fortu za Podgórzem. Ponieważ szedł podobno za blisko owego fortu, poza linią zakazaną, przeto straż wojskowa przytrzymała go, i odprowadziła na policyę w Krakowie, gdzie go, po wylegitymowaniu się, natychmiast go wypuszczono. Przykre takie nieporozumienia zdarzają się niestety dość często pod Krakowem. Straż wojskowa bowiem „zasadniczo" nie wierzy w takich razach „cywilom".

Z teatru miejskiego. Wykwintna sztuka Kistemaeckersa „Zasadzka", którą ujrzymy dzisiaj po raz pierwszy, zdradza wszystkie cechy wytrawnego pióra tego znanego majstra dramatycznego i powinna zainteresować cały inteligentny ogół naszej publiczności. Główne, popisowe role spoczywają w rękach p. Maryi Zawiejskiej-Pytlińskiej, pp. Jednowskiego i Mielewskiego. Sekundować im będą pp.: Pancewiczowa, Janiczówna, Górska, Wacińska, Regiczówna i Miłaszewska i pp.: Kosiński, Szymborski, Miarczyński, Mastalski, Stanisławski, Ruszkowski, Kochanowicz i inni.

Z czytelni kobiet: Dnia 20 b. m., w czytelni kobiet imienia J. Słowackiego, Rynek 6, o godzinie 6 i pół wieczorem, odbędzie się pogadanka „O gimnastyce rytmicznej metodą Jaques-Dalcroze'a", którą zagai p. M. Wernic.

Kolonia lecznicza w Rabce. Pierwszy sezon kolonii leczniczej w Rabce rozpocznie się 15 maja i trwać będzie do 1 lipca. Wpisy na pierwszy sezon zamknięte będą 10 maja, a wybór nastąpi 12 maja. Dzieci, nawiedzone wielkiemi zmianami chorobowemi, kaleki, do szkoły obowiązkowo nie chodzące, pojadą na sezon pierwszy albo trzeci, który trwać będzie od 1 września do 15 października. Środkowy sezon dwumiesięczny, od 1 lipca do 1 września, jest dla dzieci szkolnych. Dr Lang przyjmuje zgłaszające się dzieci do kolonii codziennie od godziny 11 rano w szpitalu św. Ludwika.

Komunikacya w mieście. Komisya drogowo-kanałowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Lea, zajmowała się między innemi budową nowych linij tramwajowych na przestrzeni od wylotu ulicy Zwierzynieckiej przez ulicę Wiślną, Rynek Główny do wylotu ulicy Sławkowskiej, oraz w Podgórzu od trzeciego mostu do ul. Kalwaryjskiej, uchwaliła wykonanie robót asfaltowych w ciągu roku 1914 we własnym zarządzie gminy m. Krakowa, oraz zatwierdziła oferty na dostawę materyałów automobilowych.

Spór między kolarzami. Komunikują nam: O urządzenie mistrzowstwa Galicyi toczyły spór dwa kluby, a mianowicie: krakowski Klub cyklistów i motorzystów i lwowskie Towarzystwo kolejarzy i motorzystów. Obecnie spór ten dzięki wyrozumiałości i taktowi obu prezydyów klubów został w zupełności zażegnany ku zadowoleniu zapewne wszystkich miłośników sportu. Jak się bowiem okazało, powód sporu był przeważnie czysto prywatnej natury i obecnie, po wyświetleniu wszystkich kwestyj, obydwa kluby przystąpią do zgodnej współpracy nad podniesieniem tak pięknego, a trochę u nas zaniedbanego sportu kolarskiego.

Z kraju.

Gdów, 16 kwietnia. Dnia 5 i 13 kwietnia w miejscowej Czytelni ludowej wygłosił dr Michał Grażyński dwa odczyty p. t.: „Parlament i Sejm", oraz „Dzieje politycznego ruchu włościan w Galicyi". Obydwa odczyty ściągnęły licznych słuchaczy i wywołały ożywioną dyskusyę, w trakcie której padły oświadczenia ze strony kilku włościan, przeciw Stapińskiemu. Na ogół z przemówień włościan wyczuć się dała gorąca sympatya dla Piastowców. Odczyty, wygłoszone ze swadą i znajomością rzeczy, spotkały się z ogólnem uznaniem.

Z dziejów głównej wygranej. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: W znanej aferze o kradzież losu tureckiego w Jarosławiu, a następnie o rozdrapanie głównej wygranej 180.000 koron, śledztwo prowadzone w tutejszym sądzie zostało już ukończone, a akta odstąpiono prokuratoryi. Równocześnie we czwartek ubiegły zostali wypuszczeni na wolną stopę za kaucyą w łącznej sumie 116 tysięcy koron aresztowani w związku z tą aferą M. Reich, M. Krieger, R. Zipperowa i Blatt. Jedynie Fr. Wijatyk, jako ten, który los ukradł, nie mogąc złożyć żądanej w kwocie 20.000 koron kaucyi, pozostaje nadal w areszcie śledczym.

Zwłoki dziecka w śmietniku. W rannem wydaniu donieśliśmy o wykryciu zbrodni we Lwowie, w podwórzu realności przy ulicy Łyczakowskiej 105. Znaleziono tam zwłoki $1^1/_2$-rocznego dziecka.

Obecnie donoszą ze Lwowa, że policya aresztowała morderczynię dziecka. Jest to służąca Anna Pucajówna, w ostatnich czasach była bez zajęcia. Odznacza się wybitną pięknością. Nieprzyznającą się do winy, tłómaczącą się jednak w niejasny sposób, oddano policyi do przesłuchania, następnie odstawiono ją do aresztów sądu krajowego karnego.

Z dzielnic polskich.

O mandat w Święciu. Jak z Poznania donoszą, w Święciu, w Prusach zachodnich, odbędą się we wtorek 21 b. m. wybory uzypełniające wskutek unieważnienia mandatu landrata Halema. Ze strony polskiej znowu staje Julian Sas Jaworski, ze strony niemieckiej znowu Halem.

Eksplozya kotła. Z Mińska telegrafują: W Albrechtowie w gorzelni Skirmunta nastąpiła eksplozya kotła. Maszyniści w przerażeniu pootwierali wszystkie krany, z powodu czego ogromna ilość wrzącej masy kartoflanej, wylała się na halę, zalewając siedmiu robotników, z których trzech poprostu się ugotowało. Czterech robotników zdołano wyratować, są oni jednak straszliwie poparzeni.

Napady bandyckie. Z Warszawy donoszą: Daniel Sztefer, osławiony bandyta sulejowski, pomimo zarządzonego pościgu, napada i rozbija w dalszym ciągu.

Onegdaj wieczorem Sztefer z nieodłącznym swym towarzyszem zjawił się w Sulejowie, — Wszedł do restauracyi p. Adamka, gdzie kazał podać wódki i zakąski. Oczywiście, ukazanie się bandytów wywołało popłoch wśród obecnych w restauracyi, bandyci jednak zachowywali absolutny spokój, jedli i pili obficie, a następnie uregulowali rachunki, dając służącemu obfity napiwek.

Gdy po obfitej libacyi opuszczali lokal restauracyjny, zajechała przed restauracyę furmanka p. Szafnickiego, właściciela restauracyi w Paradyzie, wsi, oddalonej od Sulejowa o 10 wiorst. Na furmance znajdował się syn p. Szafnickiego w uniformie żołnierskim oraz dwóch służących. Jechali oni do Piotrkowa po zakupy. Na widok uniformu żołnierskiego, jeden z bandytów, myśląc, że to strażnik, skierował do niego lufę rewolweru, ale drugi powstrzymał go, objaśniając, że to żołnierz. Następnie, bandyci, sądząc, że jadący wiozą pieniądze, zrewidowali ich szczegółowo, ale nic nie znaleźli. Jak się potem okazało, p. Szafnicki, słysząc o napadach bandyckich, wysłał córkę w dzień do Piotrkowa. Ona zabrała pieniądze w sumie 600 rubli, potrzebne na kupno towarów.

Po przybyciu do Piotrkowa p. Szafnicki zawiadomił o spotkaniu się z bandytami władze policyjne. Zarządzono natychmiast pościg, w którym wziął udział oddział policyi i dwie kompanie żołnierzy. Na razie brak wiadomości, czy udało się bandytów ująć, za to nadeszły do Piotrkowa inne wiadomości, jeszcze nie sprawdzone, że bandyci dokonali w nocy napadu na dwór we wsi Wielka Wola, własność p. Wielowiejskiego, w odległości 2 wiorst od Sulejowa.

Ze świata.

W rocznicę zgonu Słowackiego. Paryski tygodnik polski „Polonia" donosi:

Pomimo dżdżu wiosennego, ranek ubiegłej niedzieli (5 b. m.) zgromadził na cmentarzu Montmartre dość zwartą gromadkę Polaków. Imię nieśmiertelnego poety znalazło oddźwięk. Kolonia nie zawiodła. Stawiła się starszyzna emigrancka, z pułkownikiem, Józefem Gałęzowskim i Eugeniuszem Korytką na czele, przybyła młodzież, nie zawiedli artyści, nawet przejezdni pamiętali o rocznicy.

Imieniem zjednoczenia młodzieży, przemawiał dr Bańkowski, kreśląc różnicę, zachodzącą zawsze pomiędzy społecznością, dolinami toczącą swe fale, i geniuszem poety, górnym szybującym szlakiem. Przemówienia dra B., wypowiedzianego z wielkiem spokojem, zebrani wysłuchali w skupieniu. Imieniem Towarzystwa artystów polskich, zabrał głos Edward Ligocki i, w jędrnem, pełnem zapału i polotu słowie, uczcił Króla-ducha, uczcił poetę jutra, poetę, którego królowanie jeszcze wieki trwać będzie. Pod wrażeniem mocnego ozwania się E. Ligockiego, gromadka rozeszła się, patrząc mogił Zaleskiego, Lelewela i tylu, tylu innych.

Piękne wieńce złożyli: delegacya Towarzystwa literacko-artystycznego, delegacya artystów polskich i główni inicyatorzy dorocznego obchodu, młodzież „Koła", młodzież Zjednoczenia. Ponadto poza wieńcami, w oficyalnie zdobnemi napisy, grobowiec okryły pęki kwiecia bezimienne, lecz niemniej serdeczne, nie mniej kochane.

Ten doroczy ranek kwietniowy, u stóp grobu Słowackiego, jest słusznie jednym z najpodnioślejszych dni skupienia Kolonii. Brak mu aparatu solenności, brak szumnych zapowiedzi, brak może świetnej oprawy, lecz i dlatego może jest tak podniosłym i tak silnie mówiącym do wszystkich serc.

Polski pojedynek. O pojedynku artysty malarza W. Borkowskiego i dra Chwistka, który się odbył w Paryżu przed dwoma tygodniami, pisze paryska „Polonia": „Ponieważ na bruku paryskim wszystko zaczynamy mieć polskie, więc i pojedynku, z kolei rzeczy, musieliśmy się doczekać polskiego. I to pojedynku par excellence głośnego, bo z „fotografią" na szpaltach „Matin'a" i pełnem temperamentu sprawozdaniem. Według relacyi pomienionego pisma, na modnej menzurze paryskiej, pod „dyabelskim młynem", w dniu 6 b. m., stanęli do pojedynku pp. W. Borkowski i L. Chwistek, przyjąwszy za broń pałasze włoskie. Rozprawa zakończyła się obcięciem, niemal zupełnem, ucha p. Borkowskiemu i podaniem sobie rąk. Dobra i taka zgoda".

Projekt nowej dyecezyi śląskiej ale niemieckiej. „Narodni Listy" donoszą: Ze strony niemieckiej omawiają w Wiedniu wniosek, aby Śląsk austryacki odłączyć od tej dyecezyi, a założyć nową katedrę biskupią w Opawie lub w Cieszynie — ale niemiecką. W zamian za to proponuje się w sferach wysokiej biurokracyi wiedeńskiej, żeby hrabstwo Kłodzkie (Glatz) oderwać od arcybiskupstwa praskiego, a przyłączyć do dyecezyi wrocławskiej; zarazem zrobić to samo z trzema prezbiteryami Śląska pruskiego, podległemi obecnie arcybiskupstwu ołomunieckiemu, w t. zw. „enklawach" śląskich. Są to prezbiteryaty Hulczyn, Libszyce i Kaczor.

Katastrofa lotnicza ks. Sapiehy. Jak to już doniosły telegramy, w aerodromie w Hendonie pod Londynem lotnik Noel runął z aparatem i odniósł bardzo ciężkie, podobno śmiertelne rany. Pasażer jego ks. Leon Sapieha odniósł rany na głowie, ale życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Ks. Leon Sapieha jest uczniem Grahama Whitego i dopiero w dniu katastrofy otrzymał dyplom lotnika. Ks. Leon jest najstarszym synem ks. Władysława Sapiehy. Urodził się w Krasiczynie w r. 1883. Jest porucznikiem rezerwowym 7 pułku dragonów.

Swój na swego. W Saratowie na powracającego z banku podpułkownika Duplickiego, prezesa miejscowego oddziału związku narodu rosyjskiego napadł członek tego związku Cagałow, który zadał mu kilka ran siekierą w głowę i odrąbał rękę. Aresztowany Cagałow napad swój tłómaczył zemstą za brata, rozstrzelanego dzięki Duplickiemu.

Profesor uniwersytetu uwodzicielem. Telegram z Petersburga donosi: Prokuratorya państwa w Kazaniu wdrożyła postępowanie karne przeciwko Mereżkowskiemu, profesorowi tamtejszego uniwersytetu (imiennik znakomitego pisarza) o 27 wypadków uwiedzenia dziewcząt nieletnich. Mereżkowski, dla uniknięcia skandalu, wyjechał do Petersburga, wyrobił sobie tam dłuższy urlop i wyjechał za granicę. Tymczasem policya dostała w swoje ręce zapiski profesora, w których szczegółowo są spisane orgie jego z dziewczętami. W zapiskach są zdjęcia fotograficzne z tych orgij. Za Mereżkowskim rozesłano listy gończe, które atoli z powodu świąt wielkanocnych spóźniły się nieco.

Fałszywe jednokoronówki krążą teraz w Wiedniu w takiej ilości, że dyrekcya policyi wydała odpowiednie ostrzeżenie do ludności i wyznaczyła nagrodę 1000 koron za pomoc w wykryciu fałszerzy. Monety te zrobione są z lichego metalu i powleczone warstwą srebra, ale falsyfikat jest tak udatny, że trudno go co do wyglądu i dźwięku rozróżnić od prawdziwych jednokoronówek. Dopiero, gdy się srebrna powłoka zetrze, moneta staje się brudną, plamistą i przy dotykaniu wydaje się zatłuszczoną. Nowe falsyfikaty rozróżnić można po zbytniej białości i matowości srebrnej powłoki, oraz po tem, że napis na krawędziach jest płytko żłobiony, zresztą ciężar ich jest mniejszy od monet prawdziwych.

O biust cesarza Wilhelma. Nasz paryski korespondent podał w „kronice paryskiej", umieszczonej w dzisiejszem porannem wydaniu „Now. Ref.", szczegóły sprawy, jaka się wyłoniła z powodu zamierzonego wystawienia biustu cesarza Wilhelma w paryskim „Salon des artistes français". Nie będziemy tu powtarzać tych szczegółów, odsyłając czytelników do wspomnianej „kroniki", podajemy tylko dzisiejszy telegram z Paryża:

Z powodu afery z biustem cesarza Wilhelma, postanowiono zmienić statuty salonu Towarzystwa sztuk pięknych w tym kierunku, aby w przyszłości cudzoziemcy wogóle nie mogli tam wystawiać swoich dzieł bez poprzedniego zgłoszenia.

Smutne wieści z Ameryki. Z Ameryki piszą do „Gazety Podhalańskiej": U nas, a zwłasza w przemyśle górniczym, zanosi się na strajk. Jeśli w najbliższym czasie właściciele nie podpiszą kontraktu z reprezentantami górników, to w czterech stanach, w Illinois, Indiana, Ohio i zachodniej Pensylwanii zostanie bez roboty 275 tysięcy ludzi, w tem czwarta część Polaków. Dodać należy, że w tej czwartej części jest bardzo dużo naszych rodaków z Podhala. Niektórzy z naszych wybierają się do domu. Wogóle praca po fabrykach idzie bardzo słabo.

Mianowania. Sąd krajowy w Krakowie zamianował dla swego okręgu p. Maryana Szyfa w Podgórzu stałym rzeczoznawcą dla spraw dotyczących materyałów budowlanych, sztucznych nawozów i buchalteryi kupieckiej.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 kwietnia termometr doszedł od + 0·5 do + 10·0 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 18 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 753·7 mm., termometru + 2·7 C.; wiatr wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Zasadzka".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Już go mam!"

Repertuar teatru lwowskiego.

Niedziela: po południu: „Pod blask słoneczny", wieczorem: „Robert i Bertrand".

Pogrzeb marszałka Gołuchowskiego.

(Telefonem.)

Lwów, 18 kwietnia.

O godzinie 8 rano proboszcz kościoła Maryi Magdaleny, ks. kanonik Olender, odprawił w mieszkaniu ś. p. marszałka Gołuchowskiego mszę św. w obecności najbliższej rodziny. Po pokropieniu zwłok ruszył kondukt do Bazyliki łacińskiej. Kondukt prowadził ks. kanonik Olender. O godzinie 10 rano rozpoczęło się w Bazylice nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski przy udziale biskupów Fiszera, metropolity Szeptyckiego, biskupów ruskich Chomyszyna i Czechowicza, oraz licznego kleru. Naprzeciw wielkiego ołtarza w osobnym fotelu zajął miejsce zastępca cesarza hr. Chołoniewski, poza nim minister Heinold, kierownik ministerstwa galicyjskiego Morawski, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, w zastępstwie namiestnika radca Wydziału krajowego Onyszkiewicz. W stallach zajęła miejsce rodzina zmarłego marszałka. Na nabożeństwie zjawili się dalej prezesi rad powiatowych, posłowie sejmowi, senaty akademickie uniwersytetu, politechniki i akademii weterynaryi, generalicya z komendantem korpusu Koloszwarym, urzędnicy ministeryalni, urzędnicy namiestnictwa i Wydziału krajowego, przedstawiciele władz i liczna publiczność.

Na trumnie, złożonej na karawanie, umieszczono wieńce od Koła polskiego, prezydenta ministrów, namiestnika, Rady miasta Lwowa, ministerstwa dla Galicyi i t. d. Na dwóch rydwanach umieszczono kilkadziesiąt wieńców od reprezentacyj powiatowych miast i t. p.

Podczas nabożeństwa w Bazylice śpiewał chór katedralny z towarzyszeniem orkiestry.

Po nabożeństwie wyruszył z katedry kondukt żałobny, prowadzony przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego i podążył na dworzec kolejowy.

Zwłoki przewiezione będą do Skały nad Zbruczem, gdzie w poniedziałek nastąpi złożenie do grobów rodzinnych. 2

Zwołanie lewicy sejmowej.

(Telefonem).

Lwów, 18 kwietnia.

Dr Leo, jako prezes Lewicy sejmowej, zwołał posiedzenie lewicy sejmowej do Wiednia na środę 22 b. m. godz. 5 po południu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 kwietnia.

Masowe pensyonowanie oficerów.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że w najbliższym czasie nastąpi spensyonowanie około 200 oficerów sztabu generalnego w związku z ostatniemi „grami wojennemi" i ze względu na to, że wielu z tych oficerów ma już 35 lat służby, który to wiek będzie obecnie granicą służby wojskowej czynnej.

Strajk studencki.

Wiedeń. Zgromadzenie słuchaczy weterynaryi uchwaliło zakończyć strajk. Większa część żądań studentów została spełnioną. Uchwała ta została dzisiaj wręczoną rektorowi.

Taktyka Czechów w delegacyach.

Praga. Dzienniki czeskie obszernie omawiają sprawę taktyki stronnictw czeskich w delegacyach. Organ radykałów „Czeskie Słowo" jest za obstrukcyą, czemu organa młodoczeskie stanowczo się sprzeciwiają, gdyż przez to sytuacya Czechów w państwie jeszcze się bardziej pogorszy, a skorzystaliby z tego Niemcy.

Nowy konflikt w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Między banem a koalicyą serbsko-chorwacką wybuchł konflit, który grozi nowem zawieszeniem obrad sejmowych. Koalicya żąda, aby wszyscy szefowie sekcyjni powoływani byli z jej łona, czemu ban się sprzeciwia.

Odjazd San Giuliana.

Abbacya. San Giuliano odjeżdża dzisiaj o godzinie 5 po południu.

Trzęsienie ziemi.

Nagy Szobat. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Order albański.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że ks. Wilhelm albański postanowił utworzyć order albański pod nazwą Order zasługi Skanderbega. Order ten udzielany będzie za zasługi położone koło dynastyi i państwa.

Epir.

Wiedeń. W sprawie albańskiej nadeszły tu dzisiaj wiadomości uspokajające. Zdaje się, że między Epirotami a rządem albańskim przyszło do porozumienia. Wobec tego, że mocarstwa porozumiały się już co do treści noty, która w najbliższych dniach będzie wręczoną rządowi greckiemu, przypuszczać należy, iż wojska greckie w jak najbliższym czasie będą wycofane z Epiru.

W północnej Albanii nastąpiło również uspokojenie, o czem świadczy poddanie się szczepów albańskich Choti i Gruda.

Rozkaz cesarza Wilhelma.

Berlin. Nadzwyczajne wydanie dziennika dla armii ogłasza rozkaz cesarza Wilhelma do armii, nadesłany z Korfu. W rozkazie tym cesarz Wilhelm wspomina o półwiekowej rocznicy krwawych walk o niemieckie marchie północne. Wówczas dokonano dzieła historycznej doniosłości. Rozkaz wyraża królewskie podziękowanie wszystkim, którzy przed laty 50 walczyli, niosąc życie w ofierze, za wielkość Prus.

Zniszczenie kielicha św. Graala.

Rzym. (WAT). Z Genui donoszą, że w kościele św. Wawrzyńca jakiś nieznany dotąd człowiek zniszczył św. Graala, t. j. kielich, który wedle legendy, Józef z Arymatei, miał zebrać krew ukrzyżowanego Chrystusa. Kielich ten do roku 1101 znajdował się w Cezarei, a po zdobyciu tego miasta, przeniesiony do Genui.

Kradzież kosztowności.

Paryż. Wczoraj aresztowano 6 osób w chwili, gdy z automobilu pewnego złotnika skradły kosztowności wartości 400.000 franków. Wśród aresztowanych znajduje się hr. Montgelas, poszukiwany z powodu licznych kradzieży, spełnionych w Hiszpanii, Włoszech i Anglii.

Napad na piekarnię.

Petersburg. Na prospekcie Suwarowa napadli wczoraj dwaj uzbrojeni bandyci na piekarnię i obrabowali kasę. Podczas pościgu zabito jednego z rabusiów. Służący piekarni odniósł ranę.

Pożar hotelu.

Nowy Jork. (WAT). W jednym z największych tutejszych hoteli „Henriette" wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył cały olbrzymi budynek. W płomieniach zginęło 11 osób. — Cztery osoby ciężko ranne.

Z Meksyku.

Londyn. Podług ostatnich doniesień z Meksyku, Huerta wdrożył rokowania kompromisowe z powstańcami, celem zaniechania walk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Giełda poranna).
Marki 117·48. Renta majowa 82·50. Renta koronowa węgierska 82·95. Akcye austr. zakł. kred. 615·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 336·—. Akcye Unionbanku 592·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 508·—. Akcye kolei państwowych 710·—. Lombardy 101·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 441·50. Alpiny 824·—. Rima-Murunyi 657·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2557. Losy tureckie 225·—. Ruble 253·25. Skoda 768·—. $4^1/_2$ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.